Liczne media i think tanki od tygodni informują opinię publiczną o tzw. kryzysie „ukraińskim” lub „ukraińsko-rosyjskim”. Należy uznać to nazewnictwo za błędne. Od jesieni 2021 roku mamy do czynienia z kryzysem „rosyjskim”. Głównym tematem jest bowiem polityka ROSYJSKA wobec sąsiadów, prowadzona przy użyciu ROSYJSKICH sił zbrojnych, manewrujących na ROSYJSKIM terytorium na pograniczu z sąsiadami. Także w trakcie ożywionych rozmów dyplomatycznych przedmiotem sporu są ROSYJSKIE obawy, pretensje i groźby. W tym szkicu przyjrzymy się kryzysowi rosyjskiemu z perspektywy kilku miesięcy.

Kto kwestionuje status quo?

Ład międzynarodowy bywa kwestionowany przez dwa typy państw. Pierwszy typ to państwa, które zyskują mocniejszą pozycję i żądają rewizji ładu politycznego w regionie na swoją korzyść. Druga grupa państw to te tracące swój status i domagające się rewizji danego ładu z powodu obaw o dalsze straty. Rosja jest państwem drugiego typu. Wyjaśnijmy dlaczego.

Każdy sposób opisywania polityki mocarstw skupia się na innym czynniku. Realizm polityczny mówi o interesach i strefach wpływu. Liberalizm mówi o efektywnych instytucjach. Konstruktywizm mówi o atrakcyjnych ideach, a geopolityka o terytoriach lub przestrzeniach. Nawet marksizm zwraca uwagę na cechy dominacji nowoczesnych centrów nad zacofanymi peryferiami. Jednak wedle każdej z tych szkół Rosja dziś przegrywa.

Wedle realizmu Rosja traci strefę wpływów w obszarze poradzieckim. Nawet w oficjalnej rosyjskiej retoryce widzimy rozpaczliwe żądania powrotu do układu sił sprzed ćwierćwiecza. Oznacza to wprost, że po dwóch dekadach putinizmu Rosja sama deklaruje, że ma słabszą pozycję międzynarodową, niż w czasach Jelcyna! Rosja nie zadbała więc o swoje interesy w regionie, który przesunął się w stronę Zachodu, czego przykładem jest Ukraina. Zdaniem Rosjan winne jest oczywiście NATO.

Wedle liberalizmu, który pamiętamy jeszcze z lat 90. XX wieku, Rosja powinna się zmodernizować. Nic takiego w Rosji się jednak nie stało. System polityczny tego kraju nadal jest trawiony przez korupcję, a służby specjalne FSB otrzymały w nim nawet konstytucyjną rolę ochrony ustroju. Rosja eksportuje głównie podstawowe produkty surowcowe i broń. Jej struktura społeczna i gospodarcza nie przypomina postnowoczesnych, zracjonalizowanych społeczeństw zachodnich, ani też obecnie

wschodnich. Modernizacja i racjonalizacja, która udały się Chińczykom, w Rosji poniosły porażkę. Rosyjska gospodarka jest już około dziewięć razy mniejsza od chińskiej, a różnica wciąż się powiększa.

Perspektywa konstruktywizmu również jest ciekawa. Po upadku ZSRR i fiasku jelcynowskiej idei „Europy od Lizbony po Władywostok" oraz nieudanych próbach wczesnego Putina, by ułożyć sobie stosunki z Europą, Moskwa wpadła na pomysł powrotu „Wielkiej Rusi". Kreml zaczął promować rosyjski nacjonalizm oraz zapowiadać zjednoczenie bratnich krajów słowiańskich. Do głównego nurtu powróciły idee prawosławia, Eurazji, „świętej Rusi" i „zgniłego Zachodu". Czy Rosja coś na tym zyskała? Wydaje się, że nie, skoro nawet Ukraina wyraźnie nie chce mieć z tym nic wspólnego. Także białoruski dyktator Aleksandr Łukaszenka dopiero po trzech latach zgodził się na wymuszone przez Rosjan pogłębienie integracji w ramach martwej dotąd inicjatywy Związku Białorusi i Rosji.

Rozumowanie geopolityczne i centro-peryferyjne tylko uzupełnia zarysowany wyżej obraz, wskazując, że Moskwa traci pozycję materialną w systemie międzynarodowym. Od czasu najazdu na Krym i Donbas oraz po nałożeniu przez Zachód licznych sankcji wartość rosyjskiej gospodarki spadła z 2,3 bln USD do 1,5 bln USD, czyli o ponad jedną trzecią. Żadne z mocarstw XXI wieku dotąd tak nie podupadło. Poza obszarem militarnym Rosja przesuwa się na peryferie Zachodu i Chin. Jedyne sprawne atrybuty siły państwa, czyli armia i dyplomacja, pozostały ostatnim atutem Moskwy. Jednak nawet one nie są efektywnie wykorzystywane. Rosja jest dziś jedynym mocarstwem, które regularnie najeżdża najbliższych sąsiadów i odrywa od nich kolejne terytoria, „tworząc" na nich gospodarcze pustkowia (samozwańcze Naddniestrze, Krym, nieuznawane republiki na terenie Gruzji i Ukrainy). Nie budzi to respektu. Od kilku dekad żaden kraj w Eurazji tak nie postępował, nawet militarystyczne Chiny. Także na innych kontynentach USA i Brazylia nie starają się „zyskać szacunku" poprzez najeżdżanie Meksyku, czy Argentyny. Kiedyś Rosja carska sięgała pod polski Poznań i rumuńską Konstancę, dzisiejsza Rosja została wypchnięta za Dniepr i Charków. Brakuje w Rosji nowych centrów technologicznych, brakuje hitów eksportowych, a pieniądze za sprzedaż surowców wydano w dużej mierze na podtrzymanie reżimu i modernizację armii. Podsumowując, Rosja przeceniła swoją atrakcyjność. Rosyjski militaryzm wydaje się dziś desperacki, gdyż Rosja przegrywa, a jej władze nie wiedzą, co z tym zrobić.

Kryzys rosyjski – zarys przebiegu wydarzeń

Powyższe uwagi korespondują z przebiegiem eskalacji kryzysu u granic Ukrainy.

Spójrzmy na wybrane daty. 18 października 2021 roku MSZ Rosji ogłosiło „wstrzymanie pracy” (tj. faktycznie likwidację) Stałego Przedstawicielstwa przy Głównej Kwaterze NATO w Brukseli. Dwa tygodnie później prezydenci Rosji i Białorusi podpisali 28 umów o pogłębieniu integracji obu państw. W połowie listopada zakończyła się eskalacja kryzysu polsko-białoruskiego. Putinowi udało się osłabić Łukaszenkę, wymusić jego ustępstwa oraz doprowadzić do jeszcze większej izolacji białoruskiego dyktatora. Następnym celem Putina stała się Ukraina. Rosja zaczęła szybko wzmacniać garnizony przy granicy z Ukrainą oraz wprowadzać swe wojska na Białoruś. Ukraina odpowiedziała szybką kampanią informacyjną w świecie Zachodu. Kolejne dwa tygodnie później rzecznik Władimira Putina (D. Pieskow) ogłosił, że „zamiar odzyskania Krymu jest bezpośrednim zagrożeniem dla Rosji”, a szef rosyjskiej dyplomacji (S. Ławrow) orzekł, że „powraca koszmarny scenariusz konfrontacji wojskowej”. W połowie grudnia Rosjanie upublicznili swoje żądania pod adresem NATO (co może świadczyć o tym, że jednak nie traktują rozmów do końca poważnie), a kilka dni później amerykańska firma Maxar Technologies opublikowała zdjęcia satelitarne pozycji wojsk rosyjskich wokół Ukrainy we wrześniu i grudniu 2021 r. Ruchy wojsk i nierealistyczne propozycje Rosjan (np. wycofanie się NATO z Europy środkowo-wschodniej) zaangażowały administrację USA. Eksperci RAND i innych instytutów badawczych oszacowali możliwość inwazji rosyjskiej na Ukrainę na luty 2022 roku.

W styczniu odbyła się pierwsza od 2,5 roku Rada NATO-Rosja, ale obie strony poinformowały, że „do porozumienia jest daleko”. Gdy 21 stycznia w Genewie sekretarz stanu USA Antony Blinken spotkał się z ministrem Siergiejem Ławrowem, który poinformował, że „rusofobiczna mniejszość uosabiana przez państwa bałtyckie oraz Polskę nadaje ton antyrosyjskiej polityce NATO i UE” wyglądało to jak zapowiedź odwrotu Rosjan. Ostatni tydzień stycznia przyniósł jednak nasilenie rosyjskich ruchów militarnych. Rosjanie wprowadzili znaczne siły na Białoruś, a Stany Zjednoczone rozpoczeły przemieszczenie swoich sił na wschodnią flankę NATO, w tym kilka tysięcy żołnierzy do Polski. 26 stycznia rosyjscy dyplomaci otrzymali odpowiedź Zachodu na rosyjskie „propozycje” z grudnia. W kolejnych dniach Rosjanie nie kryli rozczarowania, a 30 stycznia minister Ławrow poinformował, że Rosja oczekuje gwarancji bezpieczeństwa i wyśle do państw NATO i OBWE “formalną prośbę” w tej sprawie. Dwa dni później Władimir Putin oświadczył podczas wspólnej konferencji z Viktorem Orbanem w Moskwie, że elementy amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej w Polsce i Rumunii są zagrożeniem dla Rosji. Oznajmił również, że rozszerzenie NATO było “oszustwem”.

Na początku lutego prezydent Ukrainy poinformował, że “Ukraina zwiększy swe siły zbrojne o 100 tys. żołnierzy w ciągu trzech lat” i podpisał dekret w sprawie wzmocnienia zdolności obronnych. 2 lutego dziennik El Pais ujawnił szczegóły zachodniej propozycji dla Rosji. Władze NATO poinformowały, że nie odmówią Ukrainie przyszłego członkostwa w Sojuszu. Ponadto, Zachód zażądał od Rosjan zauważalnej deeskalacji dla podtrzymania dialogu: „wzywamy Rosję do natychmiastowej deeskalacji sytuacji w sposób stosowny, trwały i dający się potwierdzić”. Rosjanie zareagowali jednak dalszą eskalacją. Dzień później Sekretarz Generalny NATO Jens Stoltenberg poinformował, że Rosja wysłała na ćwiczenia na Białorusi grupę 30 tys. żołnierzy i m.in. systemy rakietowe Iskander. Departamenty Stanu i Obrony USA poinformowały o planach sfabrykowania ataków ukraińskiego wojska i wykorzystaniu ich jako pretekstu do rosyjskiej inwazji. Zdenerwowany szef rosyjskiego MSZ uznał to za „bzdurę”. 6 lutego opublikowano list byłych rosyjskich wojskowych, którzy sprzeciwiają się inwazji na Ukrainę pisząc, że postawiłoby to pod znakiem zapytania „dalsze istnienie Rosji jako państwa”. Dzień potem telewizja CNN poinformowała również o obawach rosyjskich wojskowych, które dostrzeżono w przechwyconych przez wywiad rozmowach. Na początku lutego Niemcy zamknęły redakcję Russia Today w Niemczech, na co Rosja zareagowała zamknięciem redakcji Deutsche Welle w Moskwie. Kanclerz Niemiec powiedział na spotkaniu z prezydentem USA, że w przypadku inwazji gazociąg Nord Stream 2 zostanie zamknięty, a Rosja zostanie obłożona sankcjami. Wiele krajów zaczęło wysyłać broń na Ukrainę.

Również na początku lutego doszło do działań innych państw europejskich. W dniu 7 lutego brytyjskie ministerstwo obrony ogłosiło wsparcie militarne dla sąsiadującej z Rosją Polski, a dzień później po raz pierwszy od 2013 roku odbyło się w Berlinie spotkanie Trójkąta Weimarskiego na szczeblu głów państw. Spotkanie zorganizował kanclerz Niemiec. Prezydent Macron w Moskwie poinformował Władimira Putina, iż “trzeba zbudować nowe warunki zapewniające bezpieczeństwo i stabilność”, ale nie mogą one polegać na “rewizji umów”. 9 lutego Polska zaproponowała mediację stron konfliktu w OBWE (Polska dzierży przewodnictwo w OBWE od 1 stycznia), ale zaskoczony przedstawiciel Rosji poinformował, że oferta ta jest „nieprzemyślana”. Dzień później premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson odwiedził siedzibę NATO oraz Warszawę, a minister spraw zagranicznych jego rządu Liz Truss spotkała się z ministrem Ławrowem. Ponownie bez efektów. Rosyjski minister stwierdził, że uwagi Zachodu o ruchach rosyjskich wojsk na rosyjskim przecież terytorium są „godne ubolewania”.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: dr Tomasz Pawłuszko.

W dniu 11 lutego kolejne zdjęcia satelitarne Maxar Technologies pokazały dodatkowe rosyjskie siły dookoła Ukrainy oraz zauważalnie rozstawione rosyjskie szpitale polowe (liczni analitycy twierdzili, że bez tego elementu rosyjskie wojska nie zaczną ofensywy). Tego samego dnia, prawdopodobnie w porozumieniu z Polską, szef MSZ Ukrainy Dmytro Kułeba poinformował, że jego kraj wystąpił z oficjalną procedurą ujętą w Dokumencie Wiedeńskim OBWE. Rosja otrzymała dwie doby na ujawnienie celów zgromadzenia tak dużych sił wojskowych wzdłuż granic z sąsiadami (Rosja zignorowała to wystąpienie). Jednocześnie sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, Ołeksij Daniłow zapowiedział, że ukraińskie siły obrony terytorialnej wzrosną do 2 milionów ludzi. W sobotę 12 lutego odbyły się następne rozmowy Władimira Putina z kolejno Emmanuelem Macronem i Joe Bidenem. Prezydent USA otwarcie miał poruszyć kwestię sensowności konfliktu z Zachodem w sytuacji rosnącej zależności Rosji od Chin. Prezydent USA otwarcie miał poruszyć kwestię sensowności konfliktu z Zachodem w sytuacji rosnącej zależności Rosji od Chin. Następnego dnia prezydent Ukrainy zaprosił Joe Bidena do złożenia wizyty w Kijowie. Tymczasem Rosja zapowiedziała pisemną odpowiedź na pisma Zachodu ze stycznia. Zdementowała również wypowiedzi polityków i mediów zachodnich na temat możliwej inwazji w dniu 16 lutego.

Przez ostatnie tygodnie Rosjanie stale powtarzali, że nie mają zamiaru atakować Ukrainy i ponawiali kolejne nierealistyczne apele o wycofanie się wojsk NATO z Europy Środkowej. Sojusznicy powtarzali odpowiedź o konieczności deeskalacji po rosyjskiej stronie i również twierdzili, że Rosja mogłaby się wycofać z utrzymywania sił na terytoriach mołdawskiego Naddniestrza oraz z Gruzji i Ukrainy. Zachodni dyplomaci publicznie zaczęli też mówić, że kolejne spotkania mogą być tylko rosyjską „grą na czas”. Rozpoczęła się też ewakuacja wielu zagranicznych ambasad z Kijowa. Ceny gazu i ropy zaczęły jednak spadać i rosyjski Gazprom stracił aż 41% dochodu w porównaniu z tym samym okresem rok temu.

Rosja chce być mocarstwem

Pozycja Rosji na świecie oraz przebieg zimowej fazy kryzysu rosyjskiego świadczą o kilku problemach. Rosja postanowiła wykorzystać „twarde” narzędzia polityki do wymuszenia korzystnych dla siebie rozwiązań. Zrobiła to biorąc Ukrainę (ale i Białoruś!) na zakładnika i wymuszając propagandowo potwierdzenie swej dawnej strefy wpływów. Propozycje Kremla były jednak tak nierealistyczne, że państwa Zachodu nie były w stanie ich przyjąć. Z perspektywy czasu wydaje się też dziwne, że Rosja grozi Ukrainie (nie będącej w NATO) mając na celu NATO. Moskwa przyznała zatem, że Ukraina tym samym stała się strefą wpływów Zachodu. Gra

Rosjan doprowadziła też do mobilizacji Sojuszu i zadziałała odwrotnie w stosunku do deklarowanych rosyjskich postulatów (zaczęto mówić nie tylko o przyjęciu Ukrainy do NATO, ale też Szwecji i Finlandii). Zapowiedzi zarówno ekspansji NATO, jak i sankcji uderzają w mocarstwowy status Rosji. Już samo „karanie za zachowanie" jest sytuacją, w której Rosja traktowana jest jako kraj peryferyjny i zależny. Przez kilka miesięcy Rosja nie tylko nic nie zyskała, ale doprowadziła do sytuacji, w której trudno jej się będzie wycofać bez strat. Wojna, nawet zwycięska, przyniosła by ogromne straty militarne, gospodarcze i wizerunkowe, nad którymi nawet Władimir Putin mógłby nie zapanować. Pomysł federalizacji Ukrainy lub umieszczenia tam prorosyjskiego prezydenta nie udał się. Pozostał również format miński, którego nikt nie chce realizować.

Stany Zjednoczone i NATO zaproponowały rozmowy nad nowymi traktatami rozbrojeniowymi, pod warunkiem, że Rosja wypełni dotychczasowe. Przywódcy Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii zdecydowanie „grają przeciwko" Rosji, choć każdy w inny sposób. Przywódcy Zachodu nie tracą bowiem nic na takiej retoryce. Ich pozycja wewnętrzna dzięki temu rośnie. Nawet względnie izolowana w Europie Polska stała się jednym z kluczowych graczy w kwestii zabezpieczenia wschodniej flanki NATO przed możliwą konfrontacją (istnieje ryzyko rosyjskiego sabotażu na Białorusi). Co więcej, to właśnie pozostające pod polskim przewodnictwem OBWE zaproponowało rozmowy w nowym formacie (warto przypomnieć, że Rosja zawsze uważała, iż to OBWE powinno być głównym forum europejskim ds. bezpieczeństwa). W kolejnym tygodniu minister spraw zagranicznych prof. Zbigniew Rau odwiedzi Moskwę z ramienia OBWE. Dla Polski odegranie roli *honest brokera*, który wpłynął na opracowanie nowego formatu negocjacji i deeskalację kryzysu międzynarodowego, byłoby dużym sukcesem. Dla Rosji byłaby to okazja na wyjście z twarzą. Czy Rosja może się na to zdecydować?

Problemem mogą okazać się mocarstwowe wizje Władimira Putina, który tak jak w czasach ZSRR chciałby wraz z USA współdecydować o kształcie Europy. Dziś nie ma już takiej możliwości. Rosja pomimo słabości licytuje więc w negocjacjach wysoko, ale w przypadku administracji Joe Bidena rezultat na pewno nie będzie po myśli Moskwy (nie wiadomo jak zachowałby się Donald Trump!). Ponadto, rozmowy w OBWE toczyłyby się głównie z Europejczykami, a Rosja wyraźnie zaznaczyła, że woli rozmowy z USA. Nawet jednak w przypadku sukcesu negocjacji w ramach OBWE i kontrolowanej deeskalacji – nadal możliwa będzie eskalacja konfliktu w przyszłości, czyli wtedy gdy rosyjska armia odzyska element zaskoczenia, a warunki do prowadzenia działań wojskowych latem będą dużo lepsze.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: dr Tomasz Pawłuszko.

Obecne upublicznienie danych na temat rosyjskich sił zbrojnych rozmieszczonych w Europie Wschodniej oznacza, że Rosja, nawet jeśli zdoła znaleźć pretekst do ataku na sąsiada, to nie zdoła wygrać wojny informacyjnej. Natomiast bez przewagi informacyjnej żaden sukces militarny nie zyska politycznej legitymizacji. Pozycja agresora jest dziś kompromitująca dla mocarstwa, chcącego współtworzyć „wielobiegunowy ład międzynarodowy" (częste określenie rosyjskich przywódców). Zwłaszcza mocarstwa, które zauważalnie traci w porównaniu do wszystkich pozostałych. Żaden kryzys międzynarodowy nie odwróci uwagi od spadającej wartości rosyjskiej gospodarki, a możliwa porażka i oficjalna już „utrata Ukrainy" mogłaby zakończyć się nawet upadkiem władzy w Rosji, która zmarnowała dwie dekady szans na modernizację kraju i uczynienie go jednym z uznanych centrów cywilizacji.

Autor: dr Tomasz Pawłuszko jest ekspertem Instytutu Sobieskiego w obszarach polityki zagranicznej i obronności. Wykłada również na Uniwersytecie Opolskim.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: dr Tomasz Pawłuszko.